Nr. 51. 1860. 15 Grudnia.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Wybrana na mocy Statutów przez Zgromadzenie ogólne i powołana do urządzenia i prowadzenia téj instytucyi, rozpoczęła Dyrekcya przygotowawcze czynności z należytem ocenieniem swych obowiązków, oraz z przekonaniem, że służy sprawie krajowéj, i w nadziei, że kraj cały przystępując do tego towarzystwa, połączy się z tymi, którzy pierwsi znaczenie i ważność węzła na wzajemności opartego uznali.

Jeżeli przystąpienie powszechne, tak zwane przymusowe, dało Towarzystwu ubezpieczeń w Królestwie Polskiem jak najrozleglejszą podstawę i zapewniło mu zamożność, również jak działaniu jego zaufanie i korzystne dla członków warunki, u nas przekonanie, popęd dobrowolny ku rzeczy krajowéj za pożyteczną uznanéj, uczucie narodowe, wreszcie dobrze zrozumiany interes, zastąpią warunek przymusu. Przez udział i poparcie całego obywatelstwa, Towarzystwo nasze uzyska silną i trwałą, bo moralną podstawę, która mu byt kwitnący zapewni.

Jakkolwiek nawał czynności przygotowawczych jest wielki, a urządzenie i wprowadzenie w ruch całego zarządu ze wszystkiemi jego szczegółami niemało czasu wymaga; jakkolwiek Rada nadzorcza, od postanowień któréj wiele zależy, dopiero w lutym się zbierze, jednakże Dyrekcya za przyzwoleniem członków Rady Nadzorczéj w Krakowie zebranych, rozpocznie stanowczo z dniem 1 maja 1861 r. przyjmować ubezpieczenia. — Termin ten stósownym jest i pod tym względem, że na mocy §. 56 statutów, rachunki Towarzystwa z dniem ostatniego kwietnia zamykane być winny.

Dyrekcya podając termin ów do wiadomości powszechnéj, spodziewa się, że wszyscy obywatele o ile stosunki ich z innemi towarzystwami asekuracyjnemi na to pozwolą, zaraz z pierwszym terminem w naszém Towarzystwie się zabezpieczą. Cyfrę bowiem zapisów, z jaką dotąd w przedstępnych deklaracyach do Towarzystwa naszego przystąpiono, znacznie powiększyć należy, ażeby pomyślność Towarzystwa zapewnić, zebrać fundusz rezerwowy w należytéj wysokości i odrazu niską stopę składek zaprowadzić.

Dyrekcya przeto odzywa się nietylko do członków Towarzystwa, ale zaprasza nadto wszystkich obywateli tak po wsiach jako i miastach, aby powszechném, spiesznem, jednomyślném przystąpieniem podparli tę instytucyą własnemi wzniesioną rękami. Na wzajemności oparta, stać się ona może krom korzyści wprost z niéj płynących, bodźcem do innych przedsięwzięć równie skutecznych, a nadto świadczyć będzie o potędze zaufania w siły własne, w nasz rozmysł i wytrwałość.

Kraków dnia 12 Grudnia 1860.

Henr. Wodzicki. Wł. Biesiadecki.
Henr. Kieszkowski.

Redakcyaj umieszczając z przyjemnością nadesłany jéj artykuł, starać się będzie ocenić tę ważną dla kraju instytucyą z punktu narodowego i finansowego w następnych numerach swego pisma. (P. R.)

LODY.

III.

Zdawałoby się, iż o miłości rodziny niema co pisać, gdy ta kwestya jest od wieków wyczerpniętą i nic o niéj nowego powiedziećby nie można. Tymczasem stała ona się niestety w naszym kraju nową, bo miłość rodzinna tak osłabła i wyszła z powszechnego obyczaju, iż ją wskrzeszać i rehabilitować każdy poczciwy człowiek powinien. Zaręczam, iż gdyby dozwoloném było któremu z naszych antenatów dźwignąć się z grobu i wejść w koło rodzinne pomiędzy prawnuki, wnuki i krewnych, toby przejęty zimnem mroźniejszem od śmierci, uciekł czémprędzéj pod ziemię, gdzie popioły ojców więcéj przechowały żaru, od wypalonych kraterów serc naszych.

Nie posądzi mnie nikt o przesadę gdy powiem, iż w bryle lodu więcéj jest może ciepła i spojności jak w naszych stosunkach rodzinnych, które się rozwiały

w téj szerokiéj a zwykle czczéj próżni zwanéj humanitarnością, miłością ludzkości, i powszechném braterstwem. Zdaje się ludziom, iż rozłożywszy ręce, cały świat obejmą, a nie widzą, że w tych uściskach wiatr tylko łapią, lecz ani jednego człowieka do serca nie przytulają. Czcza to frazeologia córka fantazyi, albo próżności owa miłość nieoznaczona wszystkich i nikogo; to tylko ułuda, którą siebie i drugich oszukać pragniemy, wyłamując się z pod praw obowiązkowéj miłości, do któréj nas Bóg i przyrodzone ustawy skłaniają. Co mi to za bohater miłości, z sercem przepaścistém i jak bezdno głębokiém, w którém tonie cała ludzkość, a nikt się na dnie jego ani na chwilę nie zatrzyma?!! Co mi to za serce zajezdne, służące tylko do przemarszu włóczęgom całego świata, a odmawiające gościny i popasu osobom przez krew i ducha uprzywilejowanym? Co mi to za miłość, która się w mglistéj atmosferze szeroko rozwiewa, a nigdy się w kubek wody dla łaknącego brata nie skropli?! Ja nie wierzę w tę miłość, bo nie pojmę, aby się w takiém sercu pomieściły ludów miliony, w którém jednemu człowiekowi za ciasno i głodno a chłodno! Powiem nawet, iż nie uwierzę w miłość dla narodu, jeżli ją nie poprzedza ugruntowany i ścisły związek rodzinny, boć ród czyli rodzina jest zarodkiem, z którego się ludność krajowa plemi, i naród rozkrzewia. Pierwszą więc szkołą miłości jest związek rodzinny, bo i dziecko najprzód wykształca serce na miłości matki, późniéj ją dopiero zozszerza na ojca i dalszych krewnych, aż w końcu odnosi miłość swoją do przyjaciół, rodaków i narodu. Miłość więc jest jakoby magnes, który z początku zaledwie podźwignie najlżejsze ciężary, a stopniowo nabywa mocy i że tak rzekę wprawy do znoszenia większych. Otóż bez ścisłego związku w rodzinach nie pojmę ścisłéj i trwałéj spojności narodowéj, bo społeczeństwo jest jak łańcuch z ogniw rodzinnych złożony; jeżeli więc te ogniwa są rozwiedzione, kruche i słabe, to i społeczeństwo całe mocném i jednolitém być nie może. Ostudzenie w miłości rodzinnéj, pociąga nieodzownie za sobą kosmopolityzm w kwestyi narodowéj, o ile bowiem rozwolni kto w sobie sumienie co do obowiązków familijnych i zobojętnieje dla brata, o tyle mniéj poczuwać się będzie do bliższych dla rodaka obowiązków, i obywatelstwo narodowe zamieni z łatwością na obywatelstwo świata. Ztąd się też to u nas wylęgli owi Europejczycy, którym więcéj chodzi o abstrakcyjne zasady urządzające ludzkość całą, jak o ich ród i bezpośredni interes narodu. Z tąd mowię wylęgła się u nas owa donkiszoterya gotowa się zamieszać w obce zawieruchy, a patrząca obojętnie na biedę własnéj rodziny i nędzę własnego kraju. Wieżą Babel pod niebo piętrzącą zbudować chcą ludzie, a rodzinnéj chatki urządzić, podeprzéć i ozdobić nie umieją!...

To zwichnienie zdrowego zmysłu, zboczenie od prawdy, a ostudzenie miłości, i brak współczucia dla sprawy swojskiéj, przypisuję osłabieniu stosunków rodzinnych; albowiem po rozwiązaniu patryarchalności familijnéj, rozwiali się ludzie na luźne i niespojne indywidua, które bez bliższéj kontroli, bez rady i kierunku starszych, miotają się na wszech strony i rozpędzone po rozmaitych drogach trafić już do własnego domu nie mogą. — Wiatr i burza zaciera za niemi ślady, a przed niemi ściele się obszar, który okiem ogarnąć, ani duchem objąć nie zdołają; mimo tego wszakże zapędzając się daléj i daléj w tę nieoznaczoną przestrzeń, którą zwać nawykli drogami postępu, giną gdzieś w świecie fantazyi albo przez długi czas tułają się na bezdrożach, dopóki wiek, doświadczenie, nędza a często i plaga Boża, nie zwróci ich jak marnotrawnego syna, w progi ojcowskie i pod dach rodzinny.

Ja to czuję bardzo żywo, bo sam przebiegałem te drogi, a oderwany od rodziny jak gałąź od drzewa, nigdzie się wkorzenić, nigdzie wzrosnąć i w żadnéj ziemi nawet pokryć się liściem nadziei nie mogłem. W téj to puszczy świata i w téj pustce ducha, obudziły się drogie wspomnienia rodzinnych stosunków, wszczęła się tęsknota i pragnienie przyczepienia się acz zardzewiałem już ogniwem do łańcucha krajowego społeczeństwa. — Ale trudno powiązać, co czas porozrywał, tak jak trudno odciętą od drzewa gałązkę z pniem napowrót złączyć. Stary patryarchat rodziny śmierć już z téj ziemi zgarnęła, a nowemu zmieniony obyczaj do téj powagi wznieść się nie pozwolił, i podobno długo jeszcze samopas chodzić będziemy, zanim do naturalnego i prawem Bożem uświęconego wrócimy porządku.

A jakaż to nieodżałowana szkoda owych rozbitych kółek rodzinnych, które jakby zjednoczone stany w narodzie łączyły się przy celach powszechnego dobra!... Jaka szkoda téj spójności, która żadnym nie gardząc odłamem, kleiła go w jednę całość rodzinnego związku. Nie było tam sierot bez opieki, nędzy bez przytułku i wsparcia, smutku bez pociechy, choroby bez troskliwego opatrzenia, narodzin i wesela bez wspólnéj radości, a pogrzebu bez wspólnych łez i modlitwy!! Solidarność krwi i ducha obowiązywała wszystkich członków rodziny do wspólnéj miłości i czynnéj pomocy, tak dalece, że czy po mieczu albo po kądzieli, czy z pradziada lub prababki, krewieństwo lub koligacya miała prawo i do serca i do gościnnego dachu, i do udziału powszedniego chleba. Nikt zginąć ani zmarnieć nie mógł, bo każdy należał do całości swojego rodzinnego koła. A dzisiaj?

krewni w drugim już stopniu dla siebie obcy i obojętni, sami się nazywają: „zimnym dziadem, zimnym stryjem“ bo też w istocie są zimni, a tém zimniejsi, jeżeli krewny ich nie jest „ciepłym“ czyli bogatym.— Pokrewieństwo już ludzi z sobą nie klei, a powinowactwo zamiast ich zbliżać, odpycha. — Każdy chce być odrębnym członkiem społeczeństwa i świat osobny w koło siebie zataczać; każdy się wyłamuje z pod praw rodzinnéj solidarności, i ani przyjmuje dziedzicznych obowiązków z przeszłości, ani onych przyszłym nie przekazuje pokoleniom, lecz sam poczyna i kończy całe zadanie samolubnego żywota. Starość i zasługa w rodzinie, nie obudza już czci i szacunku w młodszych, a młodość nie doznaje tkliwéj opieki i protekcyi starszych; wszyscy żyją swoim dworem, wszyscy chodzą swoim torem, a społeczeństwo wygląda jak rozbite po przegranéj wojsko, w oddziały nie podzielone, i pozbawione zbiorowéj siły, ordynku i dowództwa.

Za czasów mojéj młodości inaczéj było na świecie, a przynajmniéj inaczéj się działo w naszym kochanym kraju! — Ja zapamiętam jeszcze ścisły związek rodzinny z patryarchatem na czele, przyznanym zgodnie przez wszystkich członków familii, zasłudze wiekowi, cnocie i towarzyskiemu stanowisku. Każda familia była jak ul pszczół otaczających rodzinne zwierzchnictwo, czyto w sędziwym ojcu, czy też w poważnéj matronie wyobrażonem. — Wszystko się przy nich gromadziło, i zagrzewało ciepłem wzajemnéj przyjaźni. Dnie świąt religijnych oraz imieniny, były hasłem powszechnego zjazdu w dom naczelnika rodziny. Ani złe drogi, ani zajęcia gospodarskie, nie wymawiały nikogo od tego obowiązku, w którym nietylko była oznaka czci należnéj dla głowy familii, ale razem sposobność odświeżenia poufałych i tkliwych stosunków między członkami rodziny miejscem od siebie oddalonemi. Tam się też układały sprawy, godziły chwilowe zajścia i nieporozumienia, uskuteczniały majątkowe działy, tam się tworzyły projekta związków małżeńskich, zbierały składki na podupadłych krewnych, i tam się odbierało hasło zgodnego w sprawach publicznych postępowania. Głos naczelnika rodziny był owym kamertonem w powszechnym sumień nastroju; jego rada była niemal rozkazem obowiązującym, a wiecią rozbiegała się po całéj koligacyi; i ztąd, jeżeli była jaka frakcya w narodzie, to była potężna i warto się było z nią rachować, bo silnym odłamem zaważyła na szali spraw krajowych. A dzisiaj?... trochę rozwianego pyłu znosi upadłe społeczeństwo na wagę przeznaczeń narodu, i dla tego też silniejszy lub możniejszy zdmuchnie tę kurzawę z lekceważeniem, na jaką niestety bezsilna a zuchwała próżność czyli szara pyszka zasługuje. — Dzisiaj jest tylko w świecie postawiony człowiek i ludzkość i na tém basta! i to ma wystarczyć: tak jak gdybym powiedział, iż w arytmetyce są tylko dwie liczby: jeden i milion, bez pośrednich dziesiątków setek i tysięców! Byłażby w tém logika? i czyliżby się mogło społeczeństwo składać z samych illotów, niemających ojca, matki, brata, siostry, krewnych, powinowatych, ale tworzących nasepisko niespojnego żywiołu, podmuchem czczéj teoryi w piaszczysty wał zdętego?... Nie!... społeczeństwo jest ciałem organiczném, a nie sztucznym zlepkiem, jest stowarzyszeniem a nie zbiegowiskiem, dla tego nie może gwałcić ani pomijać zasadniczych praw swojéj egzystencyi, między którémi związek rodziny pierwsze trzyma miejsce. Musimy człowieka najprzód związać z rodziną, rodzinę ze społeczeństwem, i tak przechodzić w porządku całe szczeblowanie powszechnego organizmu ludzkości.

Bądźmy przekonani iż szczęście indywidualne i ogólne od tego stopniowania zależy, a nikt bezkarnie pominąć go nie zdoła. Powróćmy więc coprędzéj do odbudowania kółek naszych rodzinnych i do odnowienia w nich ścisłéj a serdecznéj spojności. Powróćmy do patryarchalnych obyczajów przodków naszych; powróćmy do uszanowania wieku, nietylko w ludziach ogólne znaczenie w kraju mających, ale i w ludziach górujących powagą w skromnym zakresie rodzinnego koła. Ustąpmy nieco z naszéj osobistéj pychy i niezależności na korzyść familijnego związku, a ten akt słusznéj pokory, opłaci się nam tysiącznemi pociechami i słodyczą zbiorowego w rodzinie pożycia.

Téj słodyczy i téj pociechy wewnętrznéj nie dawno teraz zakosztowałem w gościnnym domu jednego z naszych współobywateli *), (do którego stosunkami powinowactwa zbliżony jestem). Na imieniny jego czcigodnéj matki, przechowującéj cnoty, obyczaj i uprzejmość staropolską, zjechało się nas przeszło sto osób krewnych, przyjaciół i sąsiadów. Zdawało mi się w tym dniu, że się cofnąłem o pół wieku do czasów, w których taki obyczaj był u nas powszechnym i gdzie zgoda, serdeczność, miła a uprzejma wesołość, ożywiała wszystkich i spajała goszczących w jedno przyjazne koło. To co zapamiętam z lat młodych, o czém marzyłem całe życie, a czego tak gorąco pragnę dla mego narodu, przedstawiło mi się tam w rzeczywistym a w najpiękniéjszym obrazie. Hojność bez przepychu i pretensyonalności, serdeczność bez obłudy, przyzwoitość bez przystrojonéj przesady, główną są cechą obyczaju tego domu. Poczet rdzennéj szlachty, pracowitéj, roztropnéj, cierpliwéj a wzniosłego ducha, obudził we mnie najdroższe wspomnienia. Rosło mi serce i czułem się być w moim ży-

---

*) W Wojniczu u W. Władysława Dąmbskiego.

wiole jak ryba, która z jałowych brzegów wymknęła się na pełną wodę. Młodzież tańczyła aż do dnia białego z pięknemi jak kwiat dziewicami, a my starzy wesoło gwarzyliśmy, popasając, popijając, i wynajdując między sobą kolligacye choćby też w dziesiątym stopniu, boć jak duchy ułożą się do równowagi, to krew o prawo tożsamości również się dopomina.

Czyliżby trudném było wskrzesić w powszechny obyczaj to, co jest już niestety w naszém społeczeństwie wyjątkiem? Czyliżby trudném było, rozniecić tę wygasłą iskrę miłości i spojności rodzinnéj, a pozbierać rozprószone ułamki w jedną całość? Czyliż od tak świętego obowiązku wymówić nas mogą złe czasy i rodzin ubóstwo?... Czyliż warunkiem miłości rodzinnéj ma być koniecznie przepych i stołów zastawa, wino szampańskie i pasztet strazburski?...

Nie daj Boże, aby się na tém opierały stosunki między ludźmi, i aby ubóstwo było jedyną przeszkodą do połączenia serc za sobą utęskniających. — I nie jest też tak w istocie: albowiem widziano często, że przepych i zbytek budząc w ludziach zazdrość i upokorzenie, odpychał ich i odstręczał ale nie zbliżał. Można więc w każdym czasie i w chwilach nawet powszechnéj nędzy, odnowić tkliwy i naturalny obyczaj zgromadzania się rodziny w pewnych dniach tradycyą uświęconych, a tém samém nastręczać sposobność do zawarcia bliższych stosunków, które niepomału wpływają na zbudowanie jedności narodowéj. Ale czyliż to nie są próżne moje marzenia?... Czyliż społeczeństwo rozhasane na szerokiem polu wielkich dzieł i olbrzymich pomysłów, cofnie się w skromne łożysko spraw i stosunków rodzinnych? Czyliż nawykłe sądzić wszelką władzę i wyrokować o największych zadaniach świat cały urządzających, podda się patryarchalnemu zwierzchnictwu starszych członków rodziny?... Czyliż poświęci samowolę i niezależność dla jedności z nielicznem swéj rodziny gronem?... Zdaje się, iż nie przyjdzie to nawrócenie z łatwością, a przecież nie wątpię iż kiedyś przyjść musi, bo uszamoczą się ludzie stanem nieładu i excentryczności, a wrócić rychléj lub późniéj muszą do zasad, ktore wypływając z praw Bożych nie ścierpią przedawnienia. My Polacy łatwiéj do nich powrócić możemy, bośmy ich nie dawno odstąpili. A więc spieszmy się z powrotem, bo szkoda każdéj chwili dla szczęścia naszego straconéj.

W. W.

List ze wsi Nr. XIII.

Tak już wyczerpnąłem cały mój szczupły zasób wiadomości złego i dobrego, taka jednostajność około mnie panuje, że przez parę numerów nie odzywałem się do was, trudno bowiem namłócić ziarna z wymłoconéj słomy. — Sądzę nawet że niejednemu z czytelników tém mojem milczeniem wcale krzywdy nieuczyniłem. — I dzisiaj zapewne nie byłbym śmiał wziąść pióra do ręki, iżby słowy bez treści zapełniać Ognisko gdyby nie twój artykuł Szanowny Redaktorze w Nrze 47mym o komunikacyach lądowych i wodnych, który poruszył moją słabą stronę. O tym albowiem przedmiocie tyle razy już pisałem i tak bezskutecznie, że trzeba chyba szczególnego amatorstwa, żeby nie uprzykrzyło się rzucać groch o ścianę.—Mówisz w swoim artykule, że oprócz traktów głównych w strategicznych widokach prowadzonych, potrzebne są i pomniejsze drogi staraniem rolnictwa i przemysłu przygotowane. Ależ kiedy dotąd u nas rolnictwo, czyli mówiąc innemi słowy, posiadacze ziemscy, którzy bez wątpienia najlepiej znają kraj i jego potrzeby, a przy tém najmocniéj są intetesowani, ażeby kraj ten pod każdym względem a zwłaszcza też pod względem komunikacyi lądowych i wodnych przyprowadzić do jak najlepszego stanu; posiadacze ziemscy mówię, jak w niczem tak i w tym razie nie mają głosu i znaczenia i z małemi chyba wyjątkami ani do prowadzenia robót około dróg, ani do wydania swéj opinii nie bywają powołani. — Lubo iż gdzie tego spróbowano tam skutecznie i sumiennie z zadania swego się wywiązać nie omieszkali. — Wprawdzie od czasu do czasu przychodzą i na powiatowe urzęda szczęśliwe chwile, gdzie zaczynają one myśleć o poprawie dróg starych, a nawet o biciu nowych gościeńców. — Te popędy atoli ugruntowane tylko na dobrej woli P. P. Naczelników, lub urzędników przez tychże do tego wyznaczonych, kończą się częstokroć na wywiezieniu kilkudziesiąt kupek kamieni, które nie rozrzucone rozleżą się i zarosną trawą. — Kończą się na kilkudziesiąt ponumerowanych słupkach, kilkunastu wytycznych wiechach, albo w najlepszym razie na drogowskazie, któryto niby ów krzyż z Wallenroda, wyciąga ramiona, jak gdyby wszystkie ziemie Palemona chciał zgóry objąć i garnąć pod siebie.

Przy tych wszakże wszystkich pięknych intencyach można zagrzęznąć w błocie, zwalić się w przepaść, złamać koniowi nogę w dziurawym moście, słowem droga ta stać się może „w moście dziurą w drodze górą, i śmiertelną kolką w boku, i piekielną solą w oku. — Myśli te nasuwały mi się właśnie na krótko przed odebraniem Ogniska z pomienionym artykułem. — I czyniłem sobie uwagi, że ci tylko w kraju zbawienne instytucye zaprowadzać mogą, którzy potrzebami onegóż, bólami i niedostatkami do żywego przejęci, czują się być cząstką téj całości, nie zaś tylko cząstką jednej kasty, zamkniętéj w sobie, wszelkie dążenia, i wszelaką pracę poświęcającéj tylko wyłącznym tejże interesom, a wszystko co się obok nich dzieje traktując na zimno, teoretycznie, przy

zielonym stoliku. Zaprawdę zaś miałem czas do rozmyślania, bo jechałem drogą (nie powiem tym razem gdzie i którą) ale taką, co to przed dwoma laty rozpoczęta i kawałek poprowadzona, nasuwała mi przed oczy cały obraz powyżéj skreślony. Jechałem nią długie nudne godzin czterv, lubo tylko dwie mile. Jeżeli w rodzinnych moich stronach nieraz to złe dawało mi się we znaki, to już tu w tych górach gdzie nie tylko idzie o złamanie osi, ale i karku cierpliwość moja (z którą się w ogóle nie nader poszczycę) nie wytrzymała próby; a jeżli zamilczam miéjsce i osoby, czynię to jedynie w nadziei, iż one same mnie zrozumieją i da Bóg na wiosnę zechcą uwzględnić te moje uwagi, i korzystając z łatwości w sprowadzeniu materyałów, i dość licznéj ludności tych okolic, zostawią po sobie pamiątkę zasługującą na uznanie całéj okolicy ich pieczy powierzonéj. Co do żądanego wskazania ci szlaków dróg komunikacyjnych w rozmaitych okolicach kraju potrzebnych, jeżeli mi o tém sądzić wolno, myślałbym iż drogi pomiędzy Mielcem a Dębicą, Kolbuszową a Sędziszowem, Pilznem a Czarną, które wszystkie spływają do kolei żelaznéj, jak nie mniéj droga pomiędzy Brzostkiem a Wielopolem, zkąd daléj ku Ropczycom, między Jasłem przez Frysztak tamże, największéj potrzebują pieczołowitości. Nie mówiąc już o tysiącu dróg innych zyzne nadwiślańskie okolice z koleją łączące jak np. od Szczucina przez Dąbrowę do Tarnowa, od Zgórska i Wadowic przez Radomyśl do Czarnéj i t. d, i t. d. — Do prowadzenia i utrzymania jednak dróg podobnych, niedosyć jest zdaniem mojém konkurrencyi przestrzeni trzech milowéj, jak dotąd bywa. — Sądziłbym iż wszystko co się dobra całego kraju dotycze, powinno być przez Rząd prowadzone, zostawiając onemuż możność czy to przez pobieranie myta, czy też przez rozłożenie podatku ad hoc na kraj cały, nakład swój powetować. — Szłoby tylko oto, aby fundusze te godnym powierzone rękom, zastósowane li do ścisłej potrzeby i oddane były pod kontrole tym, którzy je składać mają, a nie służyły do innych celów ani też nie obciążały nikogo nad miarę. — Takie postępowanie mogłoby jednak tylko w tedy nastąpić, gdy spodziewana i przyrzeczona autonomia krajowa a z nią organizacya gminna, wejdą w życie; w obecnych bowiem okolicznościach wszystko co się zrobi będzie płodem poronionym, który pomimo porodowych bólów nie uśmiechnie się krajowi.

W handlu zbożowym i u nas zupełna nastała stagnacya. Przelewacze i spekulanci czują dobrze, iż w obecnéj chwili gdzie przychodzi płacić podatki, procenta do Towarzystwa, spłacać raty Towarzystwa kolei żelaznéj, i tysiączne inne pomniejsze wydatki, każdy rad nie rad musi kontentować się ceną, jaką mu podać raczą, choćby też miała pójść późniéj i w dwójnasób w górę. — Otóż to jest własnie chwila, w któréj tak Dom Komissowy krakowski posiadający wiele dobrych rhęci i energii a mało pieniędzy, jak też i inne projektowane domy komisowe posiadające wiele pienię- i dobrych chęci, ale mało energii i specyalnych wiadomości, mogłyby oddać ziemiaństwu przysługę, gdyby chciały połączyć swe środki, lub téż pomieniać pomiędzy sobą to co jeden posiada a czego drugim nie dostaje. Ale i tu jak wszędzie, stoi na przeszkodzie to nieszczęsne gdyby, bez którego obejść się nie można. Tak więc pomimo wszelkich projektów i planów, producenci powiedzieć sobie mogą według bajki Krasickiego.

Wśród najszczerszych przyjaciół
Psy zająca zjadły.

Fr. W.

Tarnów dnia 1 grudnia 1860.

Szanowny redaktorze!

Jedną z ważniejszych gałęzi gospodarstwa, z któréj znaczne zyski ciągnąć można, i która gdzieindziéj stanowi bogactwo kraju, jest jedwabnictwo, u nas w Galicyi bardzo mało znane i upowszechnione.

Wiele u nas osób zapragnęło uprawiać jedwabnictwo, a mając gdzieś tam w bliskości jedno lub parę drzew morwowych, mniemało, iż z tych drzew można już tyle wychodować jedwabników, że przynajmniéj cała rodzina w jedwab się ustroi. — Przez błędne zapatrywanie się na jakąbądź gałęź przemysłu, nie tylko się nie osiąga pomyślnego rezultatu, ale co gorsza, odstręcza się innych, którzy nie mając sami ani chęci, ani ochoty do prób, lenistwo swoje lub nieudolność tém tłumaczą: „że „ten lub ów już próbował, a próba ta w naszym kraju „nie powiodła się, więc szkoda nowych i dalszych za „biegów.“ —

Doprowadziwszy kilkoletnią pracą do tego, iż posiadam w Tarnowie na przedmieściu Strusinie plantacyą drzew morwowych, obejmującą dwa morgi pola—i mam 300 rozsadzonych 5 i 6 letnich drzewek morwowych, a w szkółce jedno i dwuletnich drzewek około 2000 sztuk; wychowawszy już tego roku znaczną ilość jedwabników, w celu nabycia doświadczenia, które mi się też jak najlepiéj chowały i oprzędły, chętnie podaję do wiadomości publicznéj doświadczenie w tym względzie nabyte.

Kto chce u siebie zaprowadzić jedwabnictwo, musi najprzód starać się o przysposobienie dla gąsienic żywności, to jest drzew morwowych.

Chcąc te drzewa rozmnożyć, najlepiéj jest w styczniu lub w lutym zapisać sobie 3 do 6 lutów nasienia morwowego od aptekarza p. Kuhn w Przeworsku, lub od p. Dra med. Kozubowskiego z Krakowa, którzy równocześnie z nasieniem przyślą przepis i książeczkę, jak się ma to nasienie zasiać, do czego najstósowniejsza pora jest w końcu maja.

Z tych kilku łutów nasienia zasianego na kilkunastu sążniach czyli na kilku grządkach ziemi, otrzyma się parę tysięcy rozsadków, które w pierwszym roku parę razy podlewać i opielać trzeba, aby tém piękniéj róść mogły.—

Na wiosnę w następnym roku, przesadza się rozsadki do szkółki, gdzie zostają przez trzy lata; — poczém się rozsadzają do gruntu.

Z tego krótkiego zarysu widać, że cały nakład na jedwabnictwo wynosi: „kilkanaście złr. na kupienie na-„sienia morwowego, i należyte zasianie onego,—tudzież „przeznaczeniu na ten cel w pierwszych 4 latach ¼ „morgi, a w dalszych latach dwa lub więcéj mórg po-„la; — i to jakiegokolwiek byle nie było mokre i nie „było położone ku północy.“

Kto doprowadzi do kilkuset drzew 10-letnich, a nie chce się sam trudnić chodowaniem jedwabników, z łatwością sprzedać może w każdym roku liście morwowe, przyczém rachuje się wartość liścia z jednego drzewa morwowego 10 letniego, rocznie na 1 fl. w. a. — a im gęściéj jest tych drzew, tém więcéj płaci się za liście bo łatwiejsze jest obieranie drzew z liścia, i tém łatwiejsze i tańsze chodowanie jedwabników.

Ktokolwiek więc chce się zająć sadzeniem drzew morwowych, niech zaraz większą ilość zasiewa, — i niech nie żałuje obdarzać choćby bezpłatnie drzewkami sąsiadów, — aby morwy rozpowszechnić — gdyż im więcéj drzew znajduje się, tém lepiéj się udają— tém większą jest wartość liści — tém łatwiejsze chodowanie jedwabników. — *Dr. Adam Morawski.*

Z pod Tłustego 1 grudnia 1860.

Pół roku minęło, jak obywatele obwodu Czortkowskiego i Tarnopolskiego zjechawszy się w Grzymałowie u hr. L. Pinińskiego, tak założenie domu komisowego jak (gdyby fundusze wystarczały) i banku rolniczego za konieczne uznali.— O zapadłéj uchwale uwiadomili namiestnictwo krajowe, oznaczając zarazem dzień, w którém się w Buczaczu dla ostatecznego postanowienia zgromadzić życzą.— Ufni że Wysokie namiestnictwo krajowe nietylko na założenie domu komisowego i banku rolniczego zezwoli, ale nadto z możliwą pomocą pospieszy, czekaliśmy cierpliwie na odpowiedź. Nadszedł dzień zjazdu; każdy z nas spieszy w błogiéj nadziei, że spieniężając produkta, za pośrednictwem domu komisowego i rozpoznawszy się ze stosunkami handlowemi, uwolni się od nielitościwych żydków, którzy zatrzymując czysty zysk przy sobie, uważają podupadłych obywateli za swych dzierżawców których wiecznie w lichwie dzierżą. — Każdy wiózł chętnie oszczędzony grosz, poświęcając go na cel wzajemnéj pomocy.

Pomimo złéj drogi, zjechało nas się w Buczaczu przeszło 100, zbieramy się do sali obradnéj, lecz w téj chwili otrzymujemy od miejscowego naczelnika uwiadomienie, iż gdy prośba o założenie domu komisowego była nieformalnie podaną, namiestnictwo na zjazd nie zezwala i radzi inne podanie przedłożyć, — co uczyniwszy rozjechaliśmy się do domu.

Udajemy się przeto do ciebie szanowny założycielu domu komisowego, jako do cechmistrza w tym przedmiocie, ażebyś nam przysłał formę podług któréj dom komisowy przykroić jest wolno, a zarazem racz w twém piśmie też odezwę umieścić, aby nas współrodacy o bezczynność nie obwiniali i nie mniemali, że interes tyczący się ogólnego dobra jest nam obojętnym.

J. J.

Tłuste 1 grudnia 1860.

Ceny zboża w ogóle nie uległy zmianie, jednak w bliskości miast gorzelni i młynów z przyczyny niedostępnéj drogi płacą za

kor. pszenicy	złr. 8 —	złr. 8	kr. 30
„ kukurudzy	„ 4 —	„ 4	„ 20
„ kartofli	„ 1 15	„ 1	„ 50
okowity garniec		„ 1	„ 3

Śnieg upadł na wilgotną ziemię, i jeżli wkrótce zima się nie ustali, lękamy się o ozimimy. Szarańcza, któréj zarodki badawczém okiem śledzimy, mimo wilgotnéj jesieni dotychczas mało ucierpiała.

Z początkiem wiosny zaczniemy budować drogę obwodową od Dniestru przez Mielnicę, Krzywcze, Borzczów, Jeziorzany, Ułaszkowce do Jagielnicy, gdzie związana z gościńcem lwowskim, będzie łączyć żeglugę??? z koleją?— lecz chcąc, ażeby i nasze ziemiopłody z tą się koleją łączyły, musi być cena dostawy zniżona, do czego kraj zaręczywszy przedsiębiorcom $^5/_{100}$ słuszne prawo rościć może. *J. J.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 12 Grudnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł. 6 c.)

Pszenica biała za korzec od złr. 11 c. 33; 11 c. 86; 12 c. 86 wa. (waga od 165—170 ff.)

Pszenica żółta za korzec po złr. 10 c. 93; 11 c. 20; 12 c. 25 wa. (waga od 165—170 ff.)

Żyto za korzec po złr. 7 c. 13; 8 c. 13; 8 c. 53 wa. (waga od 155—165 ff.)

Jęczmień biały za korzec po złr. 6 c. 53; 6 c. 80; 7 c. 47 wa. (waga od 140—145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec po złr 6 c. 26; 7 c. 6; — c. — wa. (waga od 138—145 ff.)

Owies (szląski) za korzec po złr. 3 c. 86; 4 c. 12; 4 c. 53 wa. (waga od 98—100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec po złr. 4 c. —; 4 c. 26; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.

Groch (do gotowania) za korzec po złr. 8 c. 13; 9 c. 6; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec po złr. 7 c. 33; 7 c. 86; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Wyka za korzec po złr. 7 c. 25; 7 c. 78; — c. — w. a. (wa. ga od 198—200 ff.)

Tymoteusz za korzec po złr. 25 c. —; 27 c. 60; 32 c. — wa. (waga od 100 ff.)

Rzepak zimowy za korzec po złr. 11 c. 33; 11 c. 60; 12 c. 80. wa. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec po złr. 10 c. 66; 11 c. 33; 12 c. 30 wa. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec po złr. 57 c. —; 58 c. —; 63 c. 50 wa. (waga od 175—185 ff.)

Koniczyna biała za korzec po złr. 52 c. —; 65 c. —; 84 c. 25 wa. (waga od 175—185 ff.)

Okowita za 100 kwart a 80% Trallesa po złr. 41—42—43 wa.

Dzisiejszy *) targ był znowu bardzo mało ożywiony, a pomimo że dowozy były bardzo mało znaczące, producenci z trudnością pozbywali swe produkta. O pszenicę bardzo mało się dopytywano, a na żyto nie było kupca, ceny spadły o kilka srebrników. Co do jęczmienia tylko wyborowe gatunki znalazły kupca, mało odbyły się tranzakcye w tym gatunku zboża, gdyż producenci żądali wysokich cen. Ceny owsa ustaliły się cokolwiek i panowało niejakieś ożywienie. W handlu grochu i bobu panowała stagnacya. Co do rzepaku nic się w cenach nie zmieniło. Za świeżą koniczynę czerwoną w wyborowych gatunkach, płacono kilka srebrników więcej, białą pozbywano po wyższych cenach. Ceny okowity ustaliły się cokolwiek. — Co do cynku, nie odbywały się żadne tranzakcye. — Mamy czas dżdżysty, z rana 4°.

Poznań 10 Grudnia. Do połowy zeszłego tygodnia, dowozy na tutejsze targi były mierne, w końcu jednak zwiększyły się znacznie Za pszenicę i żyto ofiarowano wyższe ceny. Co się tyczy jęczmienia i owsa nie zaszła prawie żadna zmiana. Ziemniaki i groch spadły w cenie. Za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) pięknej pszenicy płacono 74—77 tal. (153 złr. 92 c. do 160 złrt 16 c. w. a.), za żyto 46—48 tal. (95 złr. 68 c. do 99 złr. 84 c.), za jęczmień 43—46 tal. (89 złr. 44 c. do 95 złr. 68 c.), za owies 19—21 tal. (39 złr. 52 c. do 43 złr. 68 c.), za groch do gotowania 45—47 tal. (93 złr. 60 c. do 97 złr. 76 c.), za ziemniaki 12—14 tal. (24 złr 96 c. do 29 złr. 12 c. w. a.)

Berlin 6 Grudnia. ***Okowita.*** W handlu okowity panowała niejaka stagnacya, lecz ceny ustaliły się i cokolwiek, wyżej płacono. Wypowiedziano 40,000 kwart i płacono za beczkę zawierającą 120 kwart pruskich 19 do 20 talar., czyli (39 złr. 33 c. do 41 złr. 40 c. w. a.).

Berlin 10 Grudnia. (Wiadomości telegraficzne.) Pszenica słabiéj się trzyma. Płacono za winspel (czyli 25szefli czyli 11 korcy) na grudzień i styczeń 49 tal. (100 złr. 92 c.), na wiosnę 49 1/8 tal. (102 złr. 18 c. w. a.) Okowita. Ceny się ustaliły. Za beczkę zawierającą 100 kwart ofiarowano na grudzień i styczeń 20 1/3 tal. (42 złr. 29 c.), na styczeń i luty 20 1/3 tal. (42 złr. 29 c.), na wiosnę 21 11/12 tal. (45 złr. 56 c.).

Praga 6 Grudnia. ***Woły***. Dzisiejszy targ był znowu dosyć ożywionym, i sprzedano ogółem 186 sztuk rogatego bydła, 116 cieląt, 1039 skopów, 507 świń. Sprzedano 157 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 805 funtów. Cena w przecięciu za sztukę 105 złr. 92 c. wa., a za jeden funt 14 cen. Płacono za 1 funt cielęciny 21—23 centów; za 1 funt skopowiny od 16—17 centów; za 1 funt wieprzowiny od 21—23 cen. Kupiono do zaprzęgu 10 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 76 złr. 80 cen. w. a.

Praga 7 Grudnia. ***Okowita***. Co się tyczy okowity panowała ogólna stagnacya, a kupcy nie kwapili się wchodzić w tranzakcye, pomimo że co do cen nie zaszła prawie żadna zmiana. Płacono za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 71—72 cen., za gradus okowity wyrabianéj z żyta 67—68 c. w. a.

Praga 7 grudnia. ***Koniczyna.*** Dowozy białéj koniczyny były bardzo znaczne, w skutek czego ceny spadły cokolwiek, za wyborowe gatunki nie można było osiągnąć więcej jak 49 złr. za cetnar. Co się tyczy czerwonéj koniczyny, nie zaszła prawie żadna zmiana. Za wyborowe gatunki ofiarowano 32—32 złr. 50 cen., za średnie gatunki 28—30 złr. 50 c. w. a.

Peszt 6 Grudnia. Na dzisiejszym targu sprzedano kilka tysięcy mierzyc pszenicy na potrzebę miejscową. Kilka partyj jęczmienia znalazły kupca. Co do innych produktów nie zaszła wielka zmiana.

Za mierzycę	pszenicy	płacono	od	złr.	4 c.	90	do	5	złr.	35 „
„	żyta	„	„	„	3 c.	30	„	3	„	50 „
„	jęczmien. biał.	„	„	„	3 c.	—	„	3	„	30 „
„	„ żółt.	„	„	„	2 c.	20	„	2	„	40 „
„	owsa	„	„	„	1 c.	65	„	1	„	70 „
„	kukurudzy	„	„	„	3 c.	10	„	3	„	35 „
„	prosa	„	„	„	2 c.	80	„	3	„	15 „
„	fasoli	„	„	„	4 c.	50	„	4	„	75 „
„	rzepaku	„	„	„	6 c.	90	„	7	„	25 „

Wiedeń 7 grudnia. (Wiadomości telegraficzne.) Dzisiejszy targ był trochę więcéj ożywiony i sprzedano ogółem 40,000 mierzyc. Pszenica w wyborowych gatunkach podskoczyła o 10—15 cent. Co do średnich gatunków nic się w cenach nie zmieniło. O żyto bardziéj się dopytywano. Ceny jęczmienia i owsa ustaliły się. Kukurudza odchodziła po tańszych cenach. W handlu rzepaku panowała stagnacya. Za cetnar rafinowanego oleju płacono 35 złr. Za gradus okowity ofiarowano 70 cen., za gradus okowity z warunkiem późniejszéj odstawy 71 cen. Parowe młyny podwyższyły ceny mąki o 25 c. na cetnarze.

Wiedeń 5 Grudnia. Okowita. Pomimo że ruch nie był bardzo ożywionym, ceny ustaliły się cokolwiek od ostatniego naszego sprawozdania. Za gradus okowity ofiarowano 70 1/2 cen., za gradus okowity z warunkiem późniejszéj odstawy 71 1/2 cen. Zaprzedano kilka tysięcy wiader z warunkiem odstawy w styczniu i w marcu, a gdyby producenci nie żądali tak wysokich cen, panowałoby więcéj ruchu w tym towarze.

Londyn 8 Grudnia. (Wiadomości telegraficzne.) Ceny pszenicy podskoczyły. Węgierską pszenicę sprzedawano po 59 szylingów.

Ameryka. Chcąc dać wyobrażenie naszym czytelnikom, na jak wielkie rozmiary prowadzony jest handel guanem, i ile rozpowszechnionym jest ten gatunek nawozu w Europie, podajemy tylko ten fakt, że w Kwietniu tego roku zakupiono w Peru 40,000 tonów, które przyniosły rządowi zysku, obliczonego na 1,480,000 dolarów, (3,000,000 złr. w. a.) Wywóz w przeciągu jednego roku wynosił do 400,000 tonów. Handel ten przynosi ogromne korzyści państwu Peniwańskiemu.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 14 Grudnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	327		321	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	72		70½	
Srebro nowe	złr.	140		138⅓	
Półimperyały rosyjskie	„	11	40	11	20
Napoleondory 20-fr.	„	11	20	11	—
Dukaty holenderskie ważne	„	6	50	6	40
Dukaty austryackie	„	6	60	6	50
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	88	—	87	—
Obligacye indem. z kupon.	„	66	—	65	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	77	—	75	50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	154		152	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100		99	

*) Późniejsze wiadomości telegraficzne są lepsze.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 Grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	6·00
żyto	„ „	4·50
jęczmień	„ „	3·75
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	2·25
siano	„ centnar	1·15
słoma	„ „	0·78

Dom Kommissowy Krakowski. Upewnialiśmy producentów w piśmie naszém, iż spadek zboża długo nie potrwa, dla tego woleliśmy poczekać dłużéj na komisa jakieby nam współobywatele powierzyć raczyli, jak dla małych odsetków, które Dom Komissowy pobiera, narażać rolników na straty i nakłaniać ich do sprzedaży zboża po tanich cenach. Może to nie bardzo po kupiecku, ale jest dość po obywatelsku, te zaś dwie strony w przemyśle naszym ciągle godzić zamierzamy, i nie zatrzemy w sobie tradycyi z widoków zysków i łakomstwa. Cieszymy się więc, iż interesa przez parę miesięcy szły u nas leniwo, bo za to jest pewność, że targi się poprawią a współobywatele nasi większe osiągną korzyści. Escomt w Anglii się zniżył, a kapitaliści już głowy z norów wytykają. Już drżącemi rękami rozwiązują worek, a wznioślszy nos do góry, przewąchują pogodniejszą atmosferę. Pójdzie więc zboże w górę, rozweselą się też zasępione twarze naszych producentów, a Dom Komissowy będzie o ile się spodziewa spławiał do ich kieszeni złoto płynące z angielskich i pruskich zbierników. Miesiąc luty jest epoką, w któréj roztropność radzi sprzedawać produkt, bo później znowu nieco targi zwolnieją, z powodu otwartéj żeglugi z Ameryką, a w miesiącu lipcu znowu pójdą w górę. Ale któż do lipca dotrzyma, kiedy interesa cisną a podatki marcowe przygotować fundusze zmuszają. A więc od połowy Stycznia do połowy Marca będziemy chętnie służyć interesom producentów, byle była dobra wola powierzania nam zboża i trochę potrzebnej energii do podjęcia kłopotów dostawy. — Fabryka cukru w Łancucie powierzyła nam w komis znaczną część produktów swoich, mamy więc cukier w proszku i w głowach, który tak dla hurtownych konsumentów, jako i dla mniejszych nabywców na cetnary jest na usługi. — Dzwony pomału się sprzedają, ale ich ubywa i jest nadzieja, iż się publiczność przekona o wyższości ich nad spiżowemi. Naftaliny posiadamy jeszcze znaczny zapas. Kasza tatarczana pomimo korzystnych warunków, nie znajduje kupca. Czyliżby odbywał się kryzys żołądkowy w naszém mieście i stagnacya w funkcyach trawienia?! tak jak w Anglii w funkcyach bankowéj wypłaty!! Co do herbaty, ta jedna nie zalega w Domu Komissowym, i gdyby tak szedł inny towar, to niezadługo z owego gorczycznego ziarnka naszego przemysłu, wyrosłoby drzewo, pod które wedle wyrażeń pisma: „chroniliby się ptakowie niebiescy!“ Przychodzi już pora nasion pastewnych. Życzymy współobywatelom naszym, aby wcześniéj obliczyli się, czego w swém gospodarstwie potrzebować będą, i notaty nam swoje przysłali, a tém samém postawili nas w możności tańszego i hurtownego nasion zakupna, gdyż wiadomo, iż nie czas jest żądać, gdy nadejdzie chwila siéwu, bo ani my tak nagle z za granicy produktów sprowadzić, ani pod lżejszemi warunkami nabyć onych nie możemy. Proszę więc o rychłe nadesłanie nam wykazów czyli notatek, a uiścimy się ile będzie można najlepiéj z danych nam poleceń. *)

*) Prostujemy grubą pomyłkę, która pomimo poprawki wkradła się w Numerze 50, i oświadczamy, iż cukier w mączce kosztuje w Domu Komissowym złr. 32 w. a. cetnar.

Dołączamy do dzisiejszego numeru powtórnie przygotowane Deklaracye na Wystawę Powszechną, z prośbą o rychłe nadesłanie zapełnionych podpisami, jak również o bezwłoczne przesłanie prenumerat na „Ognisko“ aby można wcześniéj adresy przygotować, a PP. Prenumeratorowie nie doznali przerwy w odbieraniu numerów „Ogniska.“

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.